Nr 342. **Kraków, Piątek 9 Lipca 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bój na całym froncie wschodnim.

Kopenhaga, 9 lipca.

Pułkownik Szumski, wybitny krytyk militarny, wywodzi w »Birżewyja Wiedomosti«, że na wschodnim placu boju rozwijają się doniosłe wypadki.

Na całym froncie, od Bałtyku aż po Bukowinę, toczą się zacięte walki. Działa zaczynają grzmieć od Przasnysza. Coraz gwałtowniejsze walki toczą się nad Bałtykiem, a nawet nad Bzurą, o której od 4 miesięcy nie wspominano.

Jak się zdaje, **ofenzywa mocarstw centralnych w Galicyi była tylko początkiem, przygrywką do wielkiego boju, który rozegra się na całym froncie wschodnim.**

Głębokie wrażenie klęski nad Soczą w Rzymie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 lipca.

Donoszą z Lugano:

Rzym dowiedział się za pośrednictwem Francyi o sprawozdaniu austro-węgierskiego sztabu generalnego o klęsce Włochów nad Soczą (Isonzom).

Wiadomość ta wywołała głębokie wzburzenie, gdyż szef włoskiego sztabu generalnego, Cadorna, nic o tym fakcie nie wspomniał.

Na giełdzie rzymskiej powstał popłoch.

Zesłanie na Syberyę dyrektora kolei.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 9 lipca.

Donoszą tu z Berlina:

„Vossische Ztg." przynosi następującą wiadomość z Petersburga:

Dyrektor kolei państwowych Warszawa—Wilno—Petersburg i Ryga—Petersburg, ekscelencya K n i p p e r, został wygnany na Syberyę z rozkazu komendanta m. Petersbuga.

Jak opowiadają, dyrektor Knipper przedłożył ministrowi kolei Ruchlowowi memoryał, który zawierał **szczegółowe dane o sprzeniewierzeniach**, które przy pomocy **wybitnych osobistości** zostały popełnione na tych kolejach. — Knipper prosił, ażeby go postawiono przed sądem, albo komisyą śledczą. Żądanie to odrzucono bez badania sprawy, a Knippera wysłano na Syberyę.

Pożary i zgliszcza na terenie wojennym.

Z kraju donoszą nam:

Cofające sę wojska rosyjskie palą i niszczą wszystko za sobą, wznawiając starą metodę z czasów wyprawy Napoleońskiej z przed stu laty. Jeszcze nie wiemy, jak wygląda część kraju naszego na wschód od Lwowa, a na północ od Dniestru, bo jestto dzisiaj teren operacyj wojennych, do którego nie mamy dostępu. Ale słupy dymu i łuny pożarów, na tym terenie się wznoszące, są zapowiedzią, czego tam spodziewać się mamy.

Uchodząc z północno-zachodniej części Galicyi, równali Moskale wszystko z ziemią. Takie n. p. **Nisko i Rudnik** znikły prawie z powierzchni ziemi. Już nie kominy sterczące z ziemi, ale kupy gruzów i ciemną czeluścią ziejące otwory piwnic świadczą, gdzie stały dawniej domy, gdzie były miasteczka i wsie okoliczne.

Lasy rudnickie palą się od kilku dni. Nie potrzebował ich nawet nieprzyjaciel podpalać. Przy obecnej spiekocie wystarczył jeden granat do zapalenia drzewa, które obalając się, wzniecilo pożar na wyschniętem, torfiastem podłożu, aby cały las stanął w płomieniach. Wojska austryackie wysilają się, aby opanować niszczący żywioł. Wyłania się niebezpieczeństwo dalszych tego rodzaju katastrof.

Szczęśliwym trafem **Tarnobrzeg**, który tyle pod inwazyą rosyjską wycierpiał, stosunkowo na zewnątrz nie przedstawia zbyt wielkiego zniszczenia. Bardzo znaczna większość budynków ocalała, aczkolwiek wiele także nadwerężonych zostało pociskami armatniemi.

Pomimo wszystko odetchnęła ludność w tej części kraju. Los jej zdecydowany został już po zajęciu Sandomierza przez wojska sprzymierzone. A gdy ofenzywa przekroczyła granicę rosyjską i posunęła się znacznie na północ, zaczęła ludność powracać tam, gdzie stały dawniej jej obejścia....

Z Kurlandyi.

Berlin, 9 lipca.

»Vossische Ztg.« donosi, że rząd ustanowił **administracyę cywilną niemiecką** w zajętych częściach prowincyj nadbałtyckich. Siedzibą administracyi jest T y l ż a, a szefem administracyi b. landrat G o s s l e r, obecnie rotmistrz przy sztabie armii.

Z biuletynów sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 9 lipca.

Rosyjski komunikat wojenny (bez daty): W okolicy Murawiewo—Szawle na zachód od średniego biegu Niemna, na froncie Narwi i na lewym brzegu Wisły nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Tylko poszczególne małe potyczki, zwłaszcza po eksplozyi min.

Na froncie między Wisłą na zachód od Bugu wieczorem 4 bm. i przed poł. 5 bm. rozwinęły się gwałtowne walki w odcinku Urzędów—Bychawa. Nieprzyjacielska ofenzywa na wschód od Kraśnika przez atak flankowy została zatrzymana. Na wzgórzu na północny zachód od Wilkołasu, gdzieśmy zadali nieprzyjacielowi wielkie straty, wzięliśmy dnia 5 lipca przed południem więcej, niż 2.000 jeńców wraz z 29 oficerami. Przed naszym frontem leżało 2.000 zwlok nieprzyjacielskich. Dnia 5 lipca odparliśmy ze skutkiem próbę ofenzywy nieprzyjaciela między Bugiem a Wieprzem, jak i przeciw wsi Kryłów. Nad górnym biegiem Złotej Lipy i nad Dniestrem nie było 4 lipca i 5 lipca przed południem żadnej zmiany.

Polegli generałowie i pułkownicy.

Lugano, 9 lipca.

Jak donoszą z Petersburga do pism włoskich, padli pod Przemyślem w czasie odwrotu wojsk rosyjskich generałowie Kuzmin-Karawajew i Raabe, znany pisarz wojskowy oraz instruktor następcy tronu. Nadto padło 22 pułkowników.

W. ks. Mikołaj obiecuje żydom Palestynę.

Wiedeń, 9 lipca.

Jak ze Lwowa donoszą, wydał generalissimus rosyjski w. ks. Mikołaj rozkaz wojenny do żołnierzy **żydów**, w którym, zwracając uwagę na to, że wielu żydów ucieka z armii rosyjskiej, oświadcza, że chce dać żydom sposobność do okazania bohaterstwa i przywiązania do ojczyzny. Jednym z celów walk przeciw Turcyi jest **zdobycei Palestyny dla żydów**, ażeby tam jako jednostka państwowa i narodowa żyć mogli.

Rozkaz mówi:

W łasce otwieramy wam tedy **drogę do armii na Kaukazie**. Teraz zależy już tylko od was, jak mają być traktowani wasi współwyznawcy podczas wojnie i po wojnie. **Zdobędźcie sobie Palestyną** dla siebie, a żydowstwu zaświeci znowu pełna chwały era. Odtąd żydzi mają być wysyłani przeważnie do armii kaukazkiej.

Rozkaz do 1 brygady Legionu polskiego.

Sekretarz N. K. N. przesyła nam odpis rozkazu, wydanego do 1 brygady Legionu polskiego:

Dnia 2 czerwca 1915.

Z okazyi wystąpienia połowy 1 brygady Legionu polskiego ze związku 4 dywizyi piechoty, poczytuję sobie za miły obowiązek wyrazić w imieniu powyższej służby najzupełniejsze uznanie i podziękę komendantowi brygady, panu pułkownikowi Józefowi Piłsudskiemu za doskonałe i energiczne prowadzenie brygady, wszystkim sztabowym i wyższym oficerom za pełne nadzwyczajnej inicyatywy i bardzo zręczne prowadzenie ich grup, oddziałów i pododdziałów, w końcu zaś wszystkim oficerom i żołnierzom brygady za ich stałe okazywaną wyjątkową waleczność, ich przedsiębiorczość, która się stała przysłowiową, połączoną ze wzorowym wypełnianiem obowiązku i nigdy nie słabnącą wytrzymałością, dzięki czemu osiągnięte zostały w łączności z 4 dywizyą piechoty jaknajwiększe sukcesy wojenne.

Edward Jemrich von der Bresche,
generał-major.

Kałusz po inwazyi.

„Kuryer Wiedeński" otrzymał z Kałusza następującą korespondencyę:

Kałusz został zajęty przez rosyjskie patrole w dniu 5 września 1914 roku prawie równocześnie ze Lwowem. Do wyludnionego miasta wkroczyli kubańscy kozacy i wespół z okolicznym ludem rabowali opróżnione domy i sklepy. Kozacy, nie zaopatrzeni w zegarki, pytali przechodniów o godzinę, potem wyrywali zegarki i z śmiechem »zwycięzców« rozpoczęli gospodarkę od masowego wyrzynania kur, kaczek (często kosą podcinali nogi...) tu i ówdzie racząc się pozostałym alkoholem. Ta gospodarka trwała przeszło dwa miesiące, aż ujrzeliśmy regularne wojsko, a w ślad za niem zawitał do Kałusza tarnopolski, gubernator, zajmując w posiadanie bogactwo salin, zostawiając miastu naczelnika powiatu, oraz sforę żandarmów i t. zw. »chrystonosów« — oddział drużyny pospolitego ruszenia rosyjskiego. Gmach polskiego »Sokoła« służył pospolitakom za schronisko. Poczęły się rewizye, aresztowania za obniżanie ceny rubla, wyłudzanie od ludności żydowskiej grzywien za różne rzekome uchylania się z pod prawa, słowem panowanie nahajki i łapownictwa zaczęło demoralizować i dręczyć ludność Kałusza.

Nie idący na rękę rosyjskiej »kamaryli« w Kałuszu burmistrz Michał Mandryk musiał ustąpić miejsca wybranemu przez gubernatora tarnopolskiego burmistrzowi Serafinowi, (jedna z typowych kreatur podobnej chwili...), a wtedy i do pewnego stopnia magistrat uległ wpływom rosyjskim. Na straży interesów miasta stanął sekretarz magistratu p. Przestalski. Tylko jego taktowi niejednokrotnie zawdzięczać należy, że ludność nie ucierpiała od zbytniej opieki rosyjskiej. Naczelnik pobrał ze salin spory dochód, kilkunaście tysięcy rubli, nadto podatek od sklepów (w czem ½ rubla od kwoty 17—20 oddawał na cele miasta...), a grzywny przyniosły mu okrągło 35 tys. rubli. Udekorowanie apartamentów odbyło się kosztem domów bogatych, nieobecnych Kałuszan, oraz częścią gabinetu zoologicznego z miejskiego gimnazyum, a nawet poważna część garderoby, drogą naturalnej metamorfozy, znalazła się, jako wytworny strój u pani naczelnikowej i żon urzędników, żandarmów i t. d...

W październiku widzieliśmy maskowany rosyjski odwrót (kiedy austr. wojska zajęły ponownie Stryj), przyczem popite żołdactwo rabowało i niszczyło sklepy.

Do tego czasu były dwie ofiary w ludziach, niewinnie zamordowanych żydów. W lutym, w czasie ofenzywy austryackiej, uciekł z miasta naczelnik, a w Kałuszu i okolicy rabowały sotnie tatarskiego pułku. Dzikość Tatarów była dwumiesięcznym postrachem ludności.

O ile »kozactwo było lutnią, na której można było wygrać, bodaj na jednej strunie uczuć ludzkich, pieśń litości« (słowa pewnego kniazia rosyjskiego), zwłaszcza gdy tej strunie wtórował delikatny brzęk monety — o tyle Tatarzy nie znali litości, a przypominali owe »legiones latronum«, na postrach spokojnej ludności. W czasie ucieczki podpalili kozacy »Sokół« — a tylko energiczne ratowanie ludności polskiej sprawiło, że pożar nie zniszczył najpiękniejszego budynku w mieście. Szkody wynoszą jakieś 12.000 K. Po powrocie naczelnik zamieszkał w gmachu poczty, meblując ubikacye urządzeniem domu tutejszego fizyka dr Wursta, szkolnym gabinetem i pozostałością lepszą reszty domów niezrabowanych. Za każdym razem ucieczki lub nawet planowanej »in spe«, wywozili Moskale wszystko do Rosyi.

Znów przeżywaliśmy gospodarkę rosyjską, aż w dniu Bożego Ciała w nocy z czwartku na piątek uciekł z Kałusza sztab korpusu, polowa poczta, część załogi. W nocy z dnia 5 na 6 przedostał się z pod kul szrapneli »sztab dywizyi« z Kamienia (pod Krasną) do Kałusza i tutaj wydał bitwę: od godziny 10 rano do 12 w nocy przeszedł nad miastem »artyleryjski huragan«. Między 12 a 1 w nocy w mistrzowski sposób uciekli Moskale. Od kul ucierpiała ulica Stanisławowska, gdzie wiele domów nosi ślady szrapneli. W mieście było 7 ofiar śmiertelnych. — W szarym mroku pukali do okien żołnierze pruscy z okrzykiem: „es gibt keine Russen mehr!" Odrazu zaludniły się ulice, fetowano wojsko, czem kto mógł. Zjechał później sztab, obrzucany kwiatami.

Z czasów rosyjskich, podnieść należy zasługi osób, które niosły pomoc biednej ludności Kałusza, zwłaszcza osobom bez pensyi, zdanym na łaskę losu. Osobę burmistrza, Madryka, który uratował niejednych, księdza I. Zmorę, tutejszego katechetę, miejscowego lekarza dr Kurowca, nadto inteligentne sfery profesorów gimnaz., urzędników pozostałych. Ci wszyscy tworzyli zgodnie bezpartyjną socyetę ludności, trzymającej się zdala od rosyjskich rządów, w tej niezłomnej wierze, że przecież „nasi" oswobodzą z jarzma rosyjskiego.

To też z wiarą: „in hoc signo vinces" — doczekaliśmy się! *J.*

Wybuch 15.000 kilogramów dynamitów.

Kolonia, 8 lipca.

»Kölnische Ztg.« podaje wedle dziennika »Omaha Tribune« szczegóły o wybuchu, który wydarzył się w porcie Seattle (stan Waszyngton) i zniszczył transport amunicyi dla Rosyi.

Okręt, zawierający 15 ton (15.000 kilogramów) dynamitu, który miał być odstawiony do Rosyi, wyleciał skutkiem wybuchu w powietrze. Okręt został rozstrzaskany w drobne kawałki. Wybuch zrządził w mieście znaczne szkody.

Ulgi podatkowe z powodu wojny.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Pragnąc przyspieszyć wydanie przez rząd zasadniczego i szczegółowego rozporządzenia w sprawie uregulowania fasyj czynszowych oraz w sprawie ulg podatkowych z powodu wojny, wreszcie w sprawie złagodzenia egzekucyi, interweniował prezydent miasta dr Leo podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu u ministra skarbu bar. Engla. Chodzi tu o rzecz nader doniosłą i nagłą zarówno dla ludności wiejskiej, jak miejskiej, narażonej na dotkliwe straty z powodu niesłusznego wymiaru i ściągania podatków, jak dla władz skarbowych nie mogących przyznawać koniecznych ulg z powodu braku jasnych i wyczerpujących poleceń ze strony ministerstwa skarbu.

Wprawdzie rząd wydał już zaraz po wybuchu wojny pewne rozporządzenie co do postępowania w sprawach wymiaru i ściągania podatków, jednakowoż rozporządzenia te nie uregulowały całości spraw podatkowych, oraz nie liczyły się ani z faktem tak długiego czasu trwania wojny, ani też z ewentualnością dłuższej okupacyi pewnej części kraju przez nieprzyjaciela. Sprawa fasyj czynszowych nie była wogóle przedmiotem jakiegokolwiek zarządzenia, mimo, iż wyjazd z kraju znacznej większości właścicieli domów czynszowych oraz lokatorów w miastach domagał się stanowczo uregulowania także tej palącej sprawy. To też liczne memoryały i deputacye związków właścicieli realności krakowskich zwróciły się do prezydenta miasta z prośbą o interwencyę u rządu. Prezydent miasta otrzymał od p. ministra skarbu, który tą sprawą żywo się zainteresował, stanowcze zapewnienie, iż w najbliższym czasie wydane zostanie przez ministerstwo skarbu obszerne rozporządzenie dla Galicyi i Bukowiny regulujące wszystkie kwestye, pozostające w związku z wymiarem i egzekucyą podatków w obu tych krajach koronnych. Rozporządzenie to ułożone systematycznie, ogłoszone zostanie także w dziennikach, aby ludność się z niem jak najdokładniej i najłatwiej mogła zaznajomić. Również sprawa fasyj czynszowych będzie tem rozporządzeniem, spodziewać się należy, pomyślnie załatwioną.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Zmiany w wiceprezydenturach m. Krakowa. Dr Kostanecki zrezygnował z godności wiceprezydenta miasta. Przyczyną tego kroku — jak się dowiadujemy — był wybór prof. dra Kostaneckiego rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obowiązki rektora zabierają tak wiele czasu, iż prof. dr Kostanecki nie mógł spełniać równocześnie obowiązkow i rektora i wiceprezydenta miasta.

Jak się dalej dowiadujemy, w miejsce dra Kostaneckiego zostanie zamianowany wiceprezydentem prof dr Fryderyk Zoll (iunior). Oprócz tego z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa czwartym wiceprezydentem zostanie zamianowany p. Franciszek Maryewski. Nominacye te nadejdą z namiestnictwa galicyjskiego w Białej w dniach najbliższych. Obecnie będzie więc w Krakowie czterech wiceprezydentów: dr Nowak, dr Zoll (iunior), dr Bandrowski i Fr. Maryewski. Ten ostatni będzie na razie kierował aprowizacyą Wielkiego Krakowa

Sprawę mianowania wiceprezydentami dra Zolla i Fr. Maryewskiego załatwiono podczas ostatniego pobytu namiestnika w Krakowie.

Ks. biskup Sapieha wyjechał do Lwowa.

† **Franciszek Patlewicz**, radca dworu, naczelnik oddziału technicznego c. k. dyrekcyi poczt we Lwowie, umarł wczoraj w Białej w 54 roku życia.

Na mleko dla dzieci ewakuowanych w Choceniu. Brak mleka najwięcej odczuwają niemowlęta w Choceniu. To jedyne pożywienie tych istot na wygnaniu; bez mleka — ginąć muszą. Aby dziatwie dostarczyć mleka, urządza komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych dnia 11 b. m. (w niedzielę) sprzedaż odznak i kwiatka. Żywimy nadzieję, że ten cel znajdzie przychylny oddźwięk w sercu publiczności, która chętnie zasili fundusz mleczny swemi ofiarami.

Przedstawienie nauczycielstwa podgórskiego. Dzisiaj o godz. 12 w południe inspektor szkolny, p. Dobrzański, przedstawił prezydentowi miasta dr. Leo grono nauczycielstwa szkół ludowych i wydziałowych w Podgórzu. Prezydent przywitał przedstawione mu grono i wskazał na wielką doniosłość pracy oraz zadań, jakie czekają nauczycielstwo przez przyłączenie Podgórza do Krakowa; ludność wielkiego miasta bowiem wymaga najlepiej wyposażonych i kierowanych szkół zarówno ludowych jak i wydziałowych. Spełniać też ma nauczycielstwo doniosłe zadanie kształcenia przyszłych rękodzielników i kupców w szkołach uzupełniających. Szkolnictwo w dzielnicy podgórskiej będzie otoczone ze strony Rady szkolnej i reprezentacyi miasta taką samą opieką, jak szkolnictwo na dotychczasowym obszarze Krakowa, gdzie w ubiegłych kilkunastu latach zbudowano 20 gmachów szkolnych kosztem przeszło 4 milionów koron. Prezydent wyraził nadzieję, że nauczycielstwo miasta Podgórza, które dotychczas odznaczało się zamiłowaniem zawodu i gorliwą pracą nad młodzieżą, z tem większym zapałem odda się pracy w służbie obywatelstwa krakowskiego.

Starostwo górnicze dla Galicy (w Krakowie) i urzędy górnicze okręgowe, pełnią obecnie — jak nam komunikuje p. starosta — swe czynności w miejscach swej stałej siedziby, t. j. w Krakowie Jaśle, Drohobyczu i Stanisławowie.

Wodospad z balkonu na ul. Brackiej. Jak powszechnie wiadomo, wszelkie rozporządzenia urzędowe odnośnie do porządków domowych, trzepania dywanów i chodników w określonych godzinach i t. p. prac gospodarskich pozostają dla naszej służby martwą literą. Kieruje się ona przy tem z reguły tylko własnem widzimisię i własnemi pojęciami o oszczędzaniu energii fizycznej i „porządku". Jak zaś te pojęcia wyglądają, przekonali się o tem dzisiaj przed południem przechodnie na ul. Brackiej, kilku z nich na własnej skórze, a raczej na własnych marynarkach i kapeluszach, względnie łysinach. Zupełnie niespodziewanie troje przechodniów, w tem jedna dama w białej, eleganckiej toalecie, otrzymało nagle z góry bezpłatny silny tusz, z wody niezupełnie czystej, ale za to chłodnej. Podniósłszy oczy w górę, zauważyli, że źródła tego wodospadu znajdują się w domu pod l. 6, na balkonie II. piętra, który zmywała właśnie pilna służąca, brudną wodę wygarniając wprost na ulicę... Zmywała gorliwie, bo wciąż nowe płynęły z balkonu strumienie, ku podziwowi publiczności. Oczywiście troje skąpanych usunęło się z pod bezpłatnego tuszu natychmiast, ale było już zapóźno. Biała toaleta damy miała już podłużne smugi popielato-brudnego koloru, tak samo garnitury panów. — Energiczne ich protesty zgromadziły przechodniów, w gniewnym podziwie obserwujących pilną i energiczną służącą, na której nie robiło to zresztą wielkiego wrażenia.

Należałoby coś przedsięwziąć, aby skutki podobnych zabiegów gospodarczych, godnych Pipidówki, na przyszłość nie „przelewały" się przynajmniej na ulice Wielkiego Krakowa.

Lwowska dyrekcya kolei otrzymała polecenie powrotu do Lwowa. Dotąd urzędnicy dyrekcyi tej przebywali w Bernie morawskiem.

Z armii. P. Jan P i l a r z, nadporucznik 19 p. obrony krajowej, mianowany został kapitanem.

INFORMACYE SZKOLNE.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum J. i A. Lewickiego odbył się wczoraj pod przewodnictwem radcy Sołtysika. Zdały go następujące uczenice; Chodzicka Wanda (z odzn.), Kuźmiczówna Zofia, Kwiecińska Wanda (z odzn.), Łapińska Stefania, Pańkowska Anna, Radziszewska Kamilla, Stołyhwówna Janina (z odzn.).

Dyrekcya gimnazyum (Franciszkańska 1) komunikuje, że dla uczenic, powracających obecnie do Krakowa, a nie chcących utracić roku, urządza się kurs wakacyjny, przygotowujący je do egzaminów po wakacyach.

Egzamina prywatne w gimnazyum w Nowym Targu odbędą się w dniach 12 lipca (piśm.) i 13 lipca (ustne). Egzamin wstępny do klasy I. dnia 15 lipca od 10—1 przed południem; wpisy dnia 14 lipca od 2—6 po południu i 15 lipca od 8—10 przed południem.

Z Królestwa Polskiego.

Z Łodzi. (Nowy zarząd miasta. — Zaopatrzenie się w żywność. — Banki. — Komitet obywatelski)

Na mocy rozporządzenia głównodowodzącego armią niemiecką na wschodzie, marszałka polnego Hindenburga, z dniem 1 lipca powołany został nowy zarząd miejski w następującym składzie: burmistrz Szoppen, wiceburmistrz Ernst Leonardt i ławnicy pp. Steinert, Szeibler, Saure, Fogel, Jarociński, Bielszowski, Hofman, Geyer, Sułowski i Hordliczka.

W ubiegłą sobotą rozpoczęła swe funkcye nowa policya miejska w Łodzi. Na czele policyi stoi pułkownik policyjny Lincke, do pomocy ma asystentów i personal biurowy. Służbę pełnią policyanci wybrani z pośród obywateli w liczbie 700. Policyanci otrzymają uniformy.

Dzięki staraniom komitetu ratunkowego udało się z zagranicy neutralnej sprowadzić znaczne ilości środków żywności do Łodzi. Zostaną urządzone publiczne składy, instytucye dobroczynne zajmą się rozdzielaniem artykułów pomiędzy ludnością biedną część sprowadzonych zapasów znajduje się w Skalmierzycach i niebawem przybędzie do Łodzi, druga część znajduje się w drodze do Łodzi.

Fabryka Geyera w Łodzi wysyła w tym roku 300 dzieci swych robotników na wieś, 150 dziewczyn umieszczono już na folwarku Wiskitno pod Rogowem. W sierpniu fabryka wyśle także 150 chłopców.

Łódzki Bank handlowy wstrzymał wypłacanie oszczędności na książeczki Banku państwa, ponieważ formalności dokonywane były przez rejentów a biura ich obecnie, zgodnie z rozporządzeniem prezydenta policyi, zawiesiły swoją działalność.

Przystępując do likwidacyi, główny komitet obywatelski zwrócił się do wszystkich sekcyi i podsekcyi z prośbą o wybranie po jednym delegacie którzyby wspólnie utworzyli komisyę rewizyjną.

Dnia 20 czerwca przez Łódź przeprowadzeni zostali dwaj rosyjscy lotnicy, wraz z aeroplanami którzy zestrzeleni zostali w okopach Rawy.

W dniu 1 b. m. otwarte zostały nowe kursy dla analfabetów (chłopców i dziewcząt) przy taniej kuchni na ul. Długiej nr 93. Wykłady odbywać się będą codziennie od godziny 3 do 5 po południu.

Z zagłębia dąbrowskiego. W Królestwie z początkiem wojny brakowało drobnej monety i gminy poczęły wydawać papierową. Naczelnik gminy dąbrowskiej, p. Kasprzyk, wzywa obecnie, aby posiadacze takiej monety wymienili ją na gotówkę do 10 lipca. W październiku wypuszczono jej w Dąbrowie za przeszło 5000 rubli. Dzisiaj jest drobnych austryackich tyle, że papierowej monety nie trzeba. Wykupuje ją, jak donosi „Gazeta Polska" wychodząca w Dąbrowie, Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Z Radomska, pozostającego pod zarządem władz austryackich, donoszą: Gdy się nieco uspokoiło, gdy ucichły salwy karabinowe i zamarła kanonada armatnia, społeczeństwo miejscowe powróciło do równowagi. Komitet obywatelski rozpoczął troskliwą akcyę, zmierzającą do zwalczenia głodu w mieście Otwarto dwie kuchnie, z których jedna bezpłatna pozostająca pod zarządem Stowarzyszenia rzemieślniczo-przemysłowego, wydaje dziennie przeszło 500 obiadów. Poza tem powołano do życia drugą kuchnię, w której można otrzymać obiad za 6 kopiejek. Kuchnia ta przeznaczona jest dla ludności inteligentnej.

W miarę wypogadzania się horyzontu nad miastem, odrodziło się też i życie towarzyskie Radomska. Powstał szereg kół i kółek towarzyskich, które podjęły na swoją rękę akcyę obywatelską. — Między innemi, jedno z takich kół w ubiegłą nie

działę urządziło sprzedaż kwiatka na rzecz szwalni. Dochód z tej sprzedaży sięga 2000 rubli.

Z Piotrkowa. „Dziennik Narodowy“ donosi: Komenda obwodowa piotrkowska utworzyła w każdej gminie szpital izolacyjny dla chorych zakaźnych, wydając szczegółowe przepisy o ich urządzeniu. — W każdej gminie powstała nadto komisya sanitarna. Troską tych komisyi będzie czystość dróg, ulic, placów, cmentarzy, badanie środków żywności i wody. Będą też pouczały ludność o hygienie. Przewodniczy wójt, członków jest 4—10, przedewszystkiem lekarzy, felczerów, aptekarzy i techników. Posiedzenia mają odbywać się przynajmniej dwa razy na miesiąc.

Brak lekarzy w Pabianicach. „Nowy Kuryer Łódzki“ donosi, że w Pabianicach panuje wielki brak lekarzy. Chorzy muszą przyjeżdżać do Łodzi. W Pabianicach jest tylko jeden lekarz.

Paszporty w okupowanej części Królestwa Polskiego. Feldmarszałek Hindenburg wydał przepisy paszportowe dla podróżowania w obrębie okupowanej części Królestwa. Każdy podróżujący, mający ponad lat 15, musi mieć paszport zaopatrzony w fotografię i z uwierzytelnionym przez władzę podpisem własnoręcznym, jeśli chce wyjechać z swego miejsca pobytu. Na paszporcie musi być zaznaczone w każdym wypadku, czy jego właściciel jedzie koleją, lub też łodzią po Wiśle lub Warcie. Za każdy paszport płaci się 10 mk., przyczem zważyć należy, że każdy członek rodziny ponad lat 15 musi mieć paszport oddzielny. Kto podróżuje bez paszportu, lub na fałszywy paszport, temu grozi kara domu karnego do 10 lat, w razie łagodzących okoliczności więzienie do 5 lat i łącznie z tem grzywna od 10— 6000 mk. Ta sama kara grozi każdemu, co swój paszport wypożycza drugiemu i głowie rodziny, która się nie wystara o paszport dla członka rodziny, który ukończył lat 15. Kto nie doniesie natychmiast o zgubionym paszporcie, może być karany więzieniem do 5 lat, względnie grzywną od 10—6000 marek. W następnych dniach, jak ogłasza prezydent policyi niemieckiej w Łodzi, przybywa do łodzi 20 komisyi złożonych z dwóch fotografów, każda, aby wykonać fotografie, potrzebne dla wystawiania paszportów.

Z Poznańskiego.

Zniesione postępowanie karne. Wiadomo, że redaktorowi „Dziennika Kujawskiego“ p. Poszwińskiemu, i towarzyszom wytoczyła prokuratorya swego czasu proces za mowy, wygłoszone na wiecach w Pakości i Mogilnie. Proces po długiej przerwie wyznaczony został na dzień 28 czerwca, potem przełożony na 12 lipca. Obecnie, jak donosi „Dz. Kuj.“, nadeszło do prokuratoryi w Gnieźnie uwiadomienie, że proces został zupełnie zniesiony.

Dokoła wojny.

Kaden w niewoli. Znany także w Krakowie z występów „Momusa“ warszawskiego i „Ula“ lwowskiego, oraz innych zespołów kabaretowych, niezrównany kabarecista, później artysta operetki lwowskiej, Czesław K a d e n, wstąpiwszy w szeregi armii, znalazł się — jak donosi „Gazeta Wieczorna“ — jako jeniec w niewoli rosyjskiej. Można tego pogratulować tylko jego współtowarzyszom-jeńcom, którzy zawdzięczają mu zapewne niejedną wesołą chwilę w niewesołej doli. W niewoli też przebywa jeszcze jeden członek byłego „Ula“, akompaniator K o r l a k o w s k i. Drugi zaś filar „Ula“, przewesoły K a l i c i ń s k i Wacław, służy w szeregach i żadnego dotąd szwanku od broni nieprzyjacielskiej nie odniósł.

Nowe rozporządzenia w sprawie rekwizycyi. Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ donosi:

C. i k. wojskowe gubernium w Piotrkowie podaje do publicznej wiadomości co następuje: Odnośnie do rekwizycyi świadczeń w naturze i świadczeń osobistych na obszarze okupowanym znosi się zarządzenia poprzednie, a zarządza się, co następuje: W bezpośrednim obszarze operacyj wojennych brać się będzie świadczenia w naturze za samem poświadczeniem odbioru. Zapłata dłużnych z tego tytułu sum nastąpi tylko wyjątkowo przy szczególnie uwzględnienia godnych stosunkach, a mianowicie wtedy, gdyby w przeciwnym razie gospodarczy byt dostarczyciela lub jego rodziny był bezpośrednio zagrożony. We wszystkich innych częściach obszaru okupowanego będzie się za świadczenia stale płacić gotówką; tylko wyjątkowo, a mianowicie tylko tam pobierać się będą świadczenia w naturze za zwykłem potwierdzeniem odbioru, gdzie dostarczenie nie szkodzi gospodarczemu bytowi dostarczyciela lub jego rodziny (własność gmin i korporacyj, rekwizycye z większych lasów, wielkich posiadłości ziemskich i t. d.). Świadczenia służby i pracy opłacać się będzie w gotówce według taniego oszacowania lub za dopłatą dzienną według stosunków miejscowych; przytem — jeżeli chodzi o takie roboty, które się wykonywa w większych partyach i oddziałach, dostarczać się będzie robotnikom wedle możności dobrego i zdrowego pożywienia, podobnego do żołnierskiego pokarmu. Za kwatery (mieszkania) nie wypłaca się żadnego wynagrodzenia i nie wystawia żadnych poświadczeń. Dostarczyciel ma dać za darmo wszystkie niezbędne przy zakwaterowaniu przynależności (słoma na posłanie, siano, opał i t. d.), o ile z własnych środków może tego dostarczyć. Skoro miejsce świadczenia już leżeć nie będzie w obszarze bezpośrednich operacyj wojennych (I. a.), można kwity rekwizycyjne przesłać do wykupna intendanturze komendy etapowej 6 armii w Piotrkowie, a to: gdy opiewają na kwoty do 500 koron, lub gdy przez ich wykupienie gospodarczy byt właściciela lub jego rodziny miałby doznać szkody.

Porozumiewanie się z jeńcami austro-węgierskimi. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujący komunikat: Ze strony kompetentnej zwracano za pośrednictwem prasy często uwagę na tę okoliczność, że celem nienagannego o ile możności i bezpłatnego załatwiania korespondencyj z żołnierzami austro-węgierskimi, którzy dostali się do niewoli, powstało w Wiedniu przy wspólnej centrali wywiadowczej tak zwane „biuro informacyjne dla jeńców wojennych“ (Auskunftsstelle für Kriegsgefangene). Wien, I. Bezirk, Jasomirgottstrasse 6). Buro to załatwia sumiennie swoje agendy i czyni zbędnemi wszelkie inne tego rodzaju pośrednictwa. Należy zwłaszcza przestrzedz przed zagranicznemi agencyami, często oszukańczemi, a zawsze kosztownemi. W sprawach jeńców austro-węgierskich należy zwracać się jedynie do wymienionego powyżej biura w Wiedniu.

Humor na placu boju. Z Terbiżu (Tarvis) w Karyntyi donoszą: Sławetna gmina Maberjet (Malborghet) posiadała starą sikawkę, nie tyle nadającą się do gaszenia ognia, ile na wystawę osobliwości. Ale i ta sikawka przydała się w czasie wojny. Pewnego dnia artylerzyści austryaccy zaciągnęli na widoczną pozycyę tę sikawkę, odznaczającą się rozmiarami, i zamaskowali ją jako działo ciężkiego kalibru. Włosi natychmiast na tę rzekomą „Bertę“ skierowali ogień swoich ciężkich dział. Padały pociski setkami, aż wreszcie sikawka z Malborghet legła roztrzaskana. Sprawozdanie włoskie zaznaczyło później zniszczenie moździerza austryackiego. Oficerowie austryaccy, rozbawieni tym podstępem, oświadczyli, że będą wzywać gminy do odstąpienia im starych i zupełnie nieużytecznych sikawek.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8-go lipca termometr doszedł od + 16·8 do + 30·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 9 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 termometru + 19·3 C; wiatr: południowy.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Praga, w lipcu.

Roztaczające już od 9 miesięcy opiekę nad uchodźcami Tow. pań św. Wincentego á Paulo, ogłasza sprawozdanie za czas od 7 października 1914 do 20 czerwca 1915. W tym czasie ogólna suma dochodów wyniosła 14.197 K 90 h. — Z tego wydano na 10.286 bezpłatnych bonów na obiady 3072 K 30 h, na ziemniaki (10.00 kg.) 1148 K 95 h, na zapomogi 1217 K 20 h, na naprawę obuwia 1439 K 35 h, na założenie i prowadzenie kuchni 1447 K 94 h, na zakupno ubrań 1142 K 57 h, na prowadzenie ochronki 230 K, na sekcyę szpitalną 169 K, na chleb do schroniska dla najuboższych 366 K 90 h, na materyały do robót ręcznych w szkole w Choceniu 120 K 54 h, na sporadyczne wydatki, jak gwiazdkę dla biednych dzieci, przybory szkolne, pranie dla uczniów 603 K 17 h, na wydatki kancelaryjne i administracyjne 172 K 46 h.

Prócz tego rozdano w naturze przeszło 7000 sztuk różnego znoszonego, nadesłanego do naszego stowarzyszenia ubrania i obuwia. Tania kuchnia, założona i prowadzona siłami i środkami Tow., wydaje obecnie przeszło sto obiadów (po 30 hal.) dziennie, z tych połowę bezpłatnie, oraz około tyleż kolacyi po 20 hal. Przez cały dzień w lokalu tym wydawana jest herbata po 4 hal. szklanka, liczne pisma polskie i w obcych językach, oraz szachy do gry, sprawiają, że uboga młodzież polska uważa lokal ten nietylko za jadłodajnię, ale i za punkt zborny dla wspólnej lektury i pogawędki.

W ostatnich tygodniach namiestnictwo praskie Czech podjęło się ofiarować potrzebne ubrania i bieliznę dla wychodźców, nieposiadających żadnych funduszów i żyjących wyłącznie z zapomogi rządowej, a Towarzystwo pań św. Wincentego á Paulo poleciło zestawienie potrzeb wychodźców w tym kierunku, oraz zajęcie się zakupnem i sporządzeniem odnośnych ubrań. W tym celu założoną została szwalnia polska, w której pod dozorem pań z naszego stowarzyszenia, kilkanaście dziewcząt znajduje zatrudnienie.

Panie z sekcyi szpitalnej odwiedzają stale i często żołnierzy Polaków w szpitalach praskich, donosząc im obficie książki, gazety, modlitewniki polskie i t. p.

Jak widać z wyżej przytoczonych danych, praca Tow. pań św. Wincentego á Paulo jest znaczna i wielostronna. Niestety, jednak w ostatnich dniach ubywa nam rąk do niej, gdyż wiele zamożniejszych osób, korzystając z pomyślnej sytuacyi wojennej, powraca w rodzinne progi, z pośród ubogich jednak wychodźców tylko niewielki procent może już wrócić w rodzinne pielesze tak, że materyału do pracy ubywa niewiele. To też wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby spieszyli nam z pomocną dłonią, oraz datkami ułatwiali spełnienie naszych obywatelskich obowiązków.

M. L. Krzeszowa.

Wiedeń w lipcu.

W jednym z numerów „Nowej Reformy“ umieszczoną była notatka, zawierająca daty statystyczne szkoły w Rann (Brežice) w Styryi, założonej przez Radę szkolną krajową dla polskich uchodźców wojennych z Galicyi. Notatka owa była o tyle niedokładna, że nie podawała spisu całego grona nauczycielskiego, ani jego pracy.

Mimo, że szkoła istnieć przestała, prosimy o stwierdzenie, że Grono nauczycielskie w Rann składało się z 13 osób. Nauka odbywała się w 3-ch oddziałach, każdy oddział miał 3 godziny dziennie naukę. Razem wypadało na grono 9 godzin dziennie, czyli 54 godzin tygodniowo. Skład grona był następujący: Z Gorlic pp.: Danecki Stanisław, Marya Danecka i Marya Krzanowska; z Krosna p. Władysława Kozłowska; z Radomyśla pp. Olga Chołystówna i Stanisława Tomasikówna; z Rudy p. Müllerówna Franciszka; z Sygniówki p. Marya Kozłowska; z Krygu p. Ludwika Kozłowska; z Binarowej pp. Marya Nożyńska i Wanda Łuceńkówna; z Sokala p. Julia Łuceńko; z Rzepiennika p. Kuczała Kazimierz. Kierował szkołą p. St. Danecki.

Co sądzi Francya o Niemcach.

Francuska prasa, nie mogąc wmówić w opinię publiczną, że Niemcy są militarnie dotąd niepokonani, ani nie mogąc Francuzom uczynić nadziei, że w niedługim czasie będą pokonane, usiłuje słabnące we Francyi nadzieje zwycięstwa podtrzymać uporczywem przypominaniem, że Niemcy są wyczerpane i znużone. — Assumpt do tego daje im pokojowe przemówienie Brauna, przywódcy socyalistów niemieckich w Sejmie pruskim.

Oto garść najwybitniejszych w tej mierze głosów prasy francuskiej, które powtarzamy za dziennikami niemieckimi:

„Temps“ z 27 czerwca pisze o mowie posła Brauna:

„Pierwszy głos reprezentanta ludu, jaki się odezwał w Sejmie pruskim, zażądał pokoju. — Zależy tylko od nas, od wytrwałości i siły odpornej sprzymierzonych, ażeby ten głos nie był odosobnionym i żeby doń przyłączyły się inne głosy z Niemiec.

Tensam dziennik w dniu 29 z. m. nawiązuje do oświadczenia przewodniczącego partyi socyalistycznej następujące uwagi: „Że socyalna-demokracya mogła się zdobyć na taką enuncyacyę, dowodzi, że znużenie proletaryatu niemieckiego faktycznie istnieje i że nic nie jest już w stanie powstrzymać żądania ludu, aby pokój bezzwłocznie był zawarty. Jestto bardzo wyraźna oznaka i może gdyby tego zaszła wogóle potrzeba, tylko umocnić nas w postanowieniu do prowadzenia wojny do końca, do pełnego zwycięstwa sprawy słusznej i sprawiedliwej.“

„Figaro“ pisze o mowie Brauna: „Wszystko to potwierdza prawdę istotną, że gdy w Berlinie urzędowy świat śmieje się, wywiesza flagi, okłamuje się, szerzy się w całych Niemczech głębokie zniechęcenie, wielkie znużenie i ogólne narzekanie.“

Tak sądzi o Niemczech prasa francuska, a opinia ta bynajmniej nie jest nowością. Prasa ta niejednokrotnie podnosiła różne wewnętrzne kontrowersye parlamentarne w Niemczech, jako widome znaki rozkładu wewnętrznego państwa, jako oznaki początków rewolucyi. — Gdy czas kiedyś odkryje prawdę o przyczynach wojny, dowie się świat ze zdziwieniem, że nietylko prasa francuska, ale i wybitne osobistości polityczne urzędowe o wysokich rangach i kulturze, były przekonane, że Niemcy ze względów wewnętrznej polityki nie mogą zerwać się do wojny i że Niemcy będą przed polityką trójporozumienia kapitulować, co wpływało na stanowisko i ton prasy francuskiej wobec rosyjskiej prowokacyi. Są to cisami ludzie, którzy dziś sądzą, że jakieś różnice w poglądach na sprawy wewnętrzne mogą złamać siłę odporną Niemiec.

Przytaczając tę błędne mniemania, „Vossische Ztg.“ dodaje od siebie następujące oświadczenie:

Korzystamy chętnie ze sposobności, aby francuską prasę uświadomić o rzeczywistym stanie politycznych zapatrywań w Niemczech. U nas panuje ogólne przekonanie, że **Francya, Anglia i Rosya prędzej czy później przekonają się, że nie mogą się spodziewać polepszenia się na ich korzyść położenia wojennego, i że dalsze prowadzenie wojny jest bezcelowe.**

Z tego zapatrywania wychodząc i opierając się na korzystnej, dzięki dzielności naszych towarzyszów, sytuacyi wojennej, niemiecki przywódca socyalno-demokratyczny wystąpił z manifestem, podobnie jak inne organizacye, w równem przekonaniu o zwycięstwie, poprzedziły to już sformułowaniem swoich żądań odnośnie do przyszłego pokoju.

Równomiernem jest w Niemczech w całym narodzie przeświadczenie o własnej sile i ono to dyktuje tego rodzaju oświadczenia, jak to, które złożył Braun, a które jest mocnym wyrazem wiary w zwycięstwo. Ta wiara jest w Niemczech niewzruszoną od początku wojny i nie osłabła ani na chwilę w ciągu całej dotychczasowej kampanii. — Niemcy całe ufne w silną organizacyę armii, w jednolitość ducha narodowego, w siłę współdziałania sojusznika, tak zgodnego i wygodnego, jak Austro-Węgry, mogą z całym spokojem oczekiwać zwycięstwa, jakie im odda w rękę idea sprawiedliwości i prawdy. Konsekwencye dzisiejszego wojennego położenia trójporozumienia i mocarstw centralnych nie dadzą chyba długo czekać na siebie.

Organizacya wojskowa kobiet.

Ostatni numer zmartwychwstałego „Vorwärtsu“ zawiera artykuł p. t. „Kobiety w koszarach“, stwierdzający ciekawy objaw życia społecznego Niemiec, jaki się wytworzył wskutek wojny. Oto co pisze „Vorwärts“:

Nie do uwierzenia, a jednak faktem jest, że nietylko p wne kobiety, ale prawie cały niemiecki ruch kobiecy, który pierwej uskarżał się na schematyzowanie i tresurę, wskutek wojny stał się zwolennikiem koszarowych urządzeń. Będziemy przeciw temu z całą energią walczyli, gdyż jest to wielkie niebezpieczeństwo dla całej płci żeńskiej. Już dawniej żądało kilka związków, żeby kobiety i dziewczęta odbywały, podobnie jak mężczyźni, jednoroczną służbę ochotniczą, podczas której pouczanoby je teoretycznie i praktycznie o pracy społecznej. Wskutek wojny i wywołanego przez nią zapału dla wszystkiego, co się nazywa organizacyą, aspiracye tego rodzaju spotęgowały się niesłychanie, i teraz pojawiają się już konkretne wnioski co do sposobu wyszkolenia kobiet dla celów wojny, co do kategoryi, z którychby je asenterowano i t. d. Niema jeszcze zgody co do kwestyi, czy mają być dla nich zaprowadzone koszary, czy nie, i czy ma być jednoroczna służba z późniejszemi ćwiczeniami, czy dwuroczna; ale najzupełniejsza zgoda panuje co do konieczności w o j s k o w e j t r e s u r y d l a d z i e w c z ą t, przyczem nawet po większej części żada się wprowadzenia przymusu.

Elsa Lüders, współpracowniczka czasopisma „Sociale Praxis“ i czynna członkini Związku postępowych stowarzyszeń kobiecych, wyraża ten zapał do organizacyi następująco: „Właśnie kobietom należy życzyć większego przyzwyczajenia do karności, i one potrzebują trochę „Poczdamu“, aby coraz wyżej podnieść wyniki pracy niemieckiego narodu!“ Nie chce ona wprawdzie umieszczenia kobiet popisowych w koszarach lub w „domach wspólnoty“ i woli zamiast tego rozmieścić je po różnych zakładach dobroczynnych, lecz przemawia również za przymusem służby społecznej dla każdej zdrowej kobiety, a od ćwiczeń mają uwalniać tylko macierzyństwo.

Wyrachowano już nawet, że w ten sposób można będzie wykształcić 350.000 dziewcząt rocznie na pomocnice wszelkiego rodzaju, któreby można rozdzielić pomiędzy 7.700 istniejących zakładów dobroczynnych. Elsa Lüders wyobraża sobie tę sprawę tak, żeby ów rok służby kobiety odbywały zaraz po ukończeniu szkół, a więc uczennice szkół ludowych między 14-tym a 15-stym rokiem życia, a panienki ze sfer wyższych w wieku od lat 18 do 20. Pół roku miałoby być poświęcone teoretycznej i praktycznej nauce, gospodarstwa domowego, pielęgnowania dzieci, hygieny, w tym czasie zaś mogłyby dziewczęta mieszkać u rodziców. Drugą połowę roku musiałyby spędzić w zakładzie i służyć w pracy społecznej, to znaczy zajmować się chorymi, biednymi i dziećmi.

Elsa Lüders motywuje swoje projekty tem, że z początku wojny kobieca służba pomocnicza była bezplanową i lepiejby było, gdyby każda właściwa pomocnica odrazu weszła na właściwe miejsce, podobnie jak każdy mężczyzna zdolny do broni odrazu według z góry ułożonego planu pospieszył na swoje miejsce. Na to „Vorwärts“ zwraca uwagę, że tak było tylko w wojsku, podczas gdy organizacya pomocy społecznej była także i u mężczyzn bezplanowa, miejscy wygodnisie chcieli pomagać przy żniwach, skauci roznosili listy, wszelkiego rodzaju służbę chcieli spełniać ochotnicy, choć tysiące bezrobotnych szukało zajęcia.

Aspiracye koszarowe pani Elsy Lüders zwalcza „Vorwärts“ również argumentem socyalistycznym, mianowicie, że ochotniczki owe robiłyby „brudną konkurencyę“ zawodowym pielęgniarkom i dozorczyniom. Nie wdając się w tę kwestyę, notujemy sam objaw, jako charakterystyczny wyskok popędu do organizacyi, któremu Niemcy zawdzięczają swoje sukcesy, lecz który, za daleko posuwając się, może się wyrodzić w niezdrową pedanteryę.

Z Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn. (Izba wyższa). Lord Midleton wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do poczynienia kroków celem zmniejszenia wydatków państwowych natury niewojskowej. Mowca krytykował poszczególne oddziały i zaatakował politykę finansową rządu liberalnego, zwłaszcza wydatki na politykę socyalną i szkolną i zakończył słowami: Zdaje się, że zarówno mało przygotowani byliśmy finansowo, jak i wojskowo.

Lord Lansdowne na ogół przychylił się do wywodów poprzedniego mowcy.

Lord Haldane podzielał zapatrywanie, że ministrowie bardzo lekkomyślnie gospodarując i wystąpił przeciw zapatrywaniu, jakoby po wojnie należało postępować nadal tak, jak dotąd. — Anglia znajdzie po wojnie zmienioną sytuacyę. Straci ona korzyści, jakie jej dawało jedyne w swoim rodzaju stanowisko na polu handlowem i przemysłowem. Anglia nie będzie miała tyle zbytniego kapitału, jak inne kraje. — Należy kupców i przemysłowców odpowiednio lepiej kształcić, jeżeli się chce utrzymać wobec nowej konkurencyi. Oszczędność musi być stanowczo zaprowadzoną, ale najmniej w szkolnictwie i w armii na froncie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Szlakiem bojowym Legionów.

Ułani polscy.

Pluton kawaleryi sztabowej.

Obraz organizacyi i działalności jazdy polskiej nie byłby kompletny, gdybyśmy w rozdziałach temu rodzajowi broni Legionów poświęconych, nie wspomnieli o dzielnym plutonie kawaleryi sztabowej, który znakomitem pełnieniem służby i doborem kawalerzyckiego materyału znakomicie uzupełnia całość wsławionych i zasłużonych szwadronów polskiego Legionu.

Oddział kawaleryi sztabowej powstał w Nagy-Szellös przez przydzielenie z każdego plutonu obu istniejących przy 2-giej brygadzie szwadronów po jednym kawalerzyście. W ten sposób sformowany nowy oddziałek pod komendą dra Olgierda Górki otrzymał rozkaz objęcia służby przy sztabie komendy Legonów.

W czasie przemarszu sił naszych przez północno-wschodni zakątek Węgier, kiedy to Legiony, pędząc uciekających nieprzyjaciół, nadążyć formalnie za nimi nie mogły, pluton kawaleryi sztabowej pełnił po raz pierwszy służbę przybocznej straży sztabu. Dopiero jednak na dalszym galicyjskim już terenie operacyjnym nabrał on swego żołniersko-wojennego charakteru. Stało się to zwłaszcza po bitwach pod Pasieczną, Flitkowem i Mołotkowem, gdzie poszczególni kawalerzyści pełnili niebezpieczną służbę jeźdźców meldunkowych, bądź eskorty dla oficerów sztabowych. W pierwszym wypadku niejeden pędzić musiał wśród najgęstszego ognia nieprzyjacielskiego. Tak było pod Mołotkowem, gdzie jako eskorta dowozu amunicyi z trzech stron byli ostrzeliwani. W nagrodę za dzielne sprawowanie się w tej bitwie dr Górka zostaje chorążym, Józef Mączka i Stachurski kapralami. Wybierali się ułani na ochotnika do danych kompanij i batalionów z rozkazami, patrolowano okoliczne wzgórza, bądź czyniono dalsze wycieczki wywiadowcze n. p. z rotmistrzem Brzezińskim t. zw. zuchwałym oficerem ordynansowym za Nadwórnę. Po zamknięciu doliny na wysokości Zielonej, kwaterował pluton wraz ze sztabem w Rafajłowej, dojeżdżając ustawicznie do Zielonej i w okolice. Po przeszło dwutygodniowych, dziennych i nocnych jazdach byli kawalerzyści tak przemęczeni, że nie mogli wprost dalej pełnić służby. Męczącą „Drogę Legionów“ robili niektórzy po 18 i 20 razy bez względu na nocne ciemności i na zimowe wichury i deszcze. Ze sztabem na Żabie pojechał przydzielony świeżo kapral Adam Mniszek z 6 ludźmi, biorąc udział w wyprawie na Żabie i w bitwach pod Sokołówką. Po trzech tygodniach złączył się w Bustyahaza stary pluton z tym nowym małym oddziałkiem. Stąd dotarto do Vucskomezö, gdzie pluton kwaterował blizko miesiąc obok sztabu w najcięższych warunkach. Trzeba było mieszkać razem z końmi w stajni bez okien pod dziurawym dachem, żyjąc przeważnie tylko konserwami. Pobyt w tej węgierskiej dziurze był dla kawaleryi sztabowej szkołą cierpliwości, fizycznego hartu i zastosowania się do okoliczności i ciężkich warunków. Trzeba było bowiem galopować z rozkazami do Oekoermezoe, do Januszajtisa, do Rokamezoe i do Berezneku do stojącego tamże batalionu armii austryackiej z nagłemi depeszami. Bardzo często trzeba było wyciągniętym kłusem przelecieć 70 km., co na dobę łącznie z powrotem czyniło 140 km. To też w Vucskomezoe otrzymał chor. Górka i jego pluton od komendy głównej specyalną pochwałę za gorliwą służbę i należyte funkcyonowanie. Ponieważ coraz bardziej rosła potrzeba powiększenia ilości jeźdźców meldunkowych, przeto pluton wzrósł pod koniec roku 1914 do 24 ludzi.

W styczniu powędrował pluton sztabowy z ofenzywą bukowińską na Felsö—Visso—Borsę do Kirlibaby. Tutaj znów rozpoczęła się tasama służba rozjazdów meldunkowych i patrolowych do Jakobeny, Csokanesti, Berhomen, Seletyn ku Dolnym Stanowcom. — W Dolnych Stanowcach urządzono malowniczą i awanturniczą wyprawę w piętnastu na błąkający się oddział kozacki z 25 ludzi złożony. Niestety — polowanie się nie udało, a uczestnikom jego przybyła tylko garść wrażeń tej nocnej zimowej wyprawy. W Berhomecie pluton został podzielony na dwie połowy, które na zmiany pełnią służbę przy komendancie grupy pułkownika Zygm. Zielińskim, jako patrol kawaleryjska do objazdów wywiadowczych aż po Śniatyn przeznaczona. W Śniatynie znowu połączono się ze sztabem i odbyto drogę od Śniatyna przez Horodenkę, Gwoździec, Kołomyję do Ottynii, skąd szła silna ofenzywa na Tłumacz i Stanisławów. Gdy sztab się w Kłubowcach zatrzymał, pluton sztabowy ugania do Tyśmienicy, do Stanisławowa, do Strychaniec i do Rożniatowa, gdy nieraz w pojedynkę pędzącego kawalerzystę wilki po nocy wypłoszone mijały.

W Jezierzanach Moskale zaczęli się na seryo naszej ofenzywie sprzeciwiać i urządzają w kilka sotni napad, podczas kiedy artylerya ich gwałtowną przeprowadzała kanonadę. — Konie nasze pozostają przez całych 48 godzin w siodłach i popręgach, wreszcie gdy Legiony przechodzą znowu do ofenzywy i idą na Tłumacz, a sztab do Gruszki zjeżdża, wyprawiają się dwaj bracia Mączkowie, jeźdzcy plutonu do Tłumacza, o północy na przełaj polami, przez które wałęsają się jeszcze resztki rozbitych kozackich oddziałów. — Przywożą oni wkrótce wieść, że Tłumacz jest znowu w naszem ręku. Sztab posuwa się do Korolówki, gdzie jest ostrzeliwany przez artyleryę rosyjską, podczas kiedy od lewej strony, podchodzą dwie sotnie kozaków. — Z tego okresu wypada zanotować trzy piękne „jazdy“ kawalerzystów z plutonu sztabowego. W czasie ostrzeliwania Jezierzan pędzi do Oleszy Tadeusz Bandrowski i w największym będąc niebezpieczeństwie, wyratowuje z niewoli rosyjskiej podporucznika Jana Kaufera, komendanta 5 kompanii, II pułku. — Udało się bowiem Moskalom zająć część pomienionej wsi, w której właśnie przebywał Kaufer, dzięki sprytowi kawalerzysty, z pomocą monety i przebrania z niewoli wyratowany.

Drugą ciekawą „jazdę“ przebył kom. plutonu chorąży Górka, wiozący rozkaz ściągnięcia naszych batalionów. W drodze powrotnej, jadąc krótszemi drogami, zostaje on napadnięty przez 20 kozaków, mężnie im stawia czoło, ostrzeliwanie się odbiera ochotę do pościgu i szczęśliwie żyw do swoich przybywa. Trzecią wreszcie jazdą wybił się chorąży Adam Mniszek. Gdy bataliony już nadchodziły z Tłumacza, otrzymał on rozkaz przeniesienia dyspozycyi rozlokowania ich na pozycyach. Ugania więc od batalionu do batalionu, od kompanii do kompanii na całej linii wciąż pod gwałtownie celnemi, bo w najbliższym promieniu jego konia pękającemi szrapnelami. Wtenczas to, jak mówi poeta plutonu, Józef Mączka, „w krwawym bitwy majestacie“ brał tam Mniszek „chrzest ogniowy“.

„Snać wiedzieli, kto zacz goni
i z jakiemi rozkazami
kiedy bili szrapnelami
z czterech armat — do dwu koni!...“

W Korolówce nie było znowu chwili spokoju, cały dzień trwał atak gwałtowny sił nieprzyjacielskich, a grad kul szrapnelowych dziurawił dach kwatery plutonu. — W Bortnikach, stanąwszy kwaterą we dworze, jeżdżą ustawicznie kawalerzyści z rozkazami na wsze strony do różnych batalionów, które zajęły wzgórza naprzeciw Korolówki, przyczem nawet w pojedynkę jeżdżący byli gwałtownie ostrzeliwani.

Kiedy z Bortnik odwoływano nasze siły na tak ciężko zapracowany odpoczynek do Kołomyi, pluton kawaleryi pełnił służbę meldunkową, przydzielony do tzw. komendy przyczółka mostowego. W Kołomyi otrzymał pluton ponownie piękną pochwałę, uznanie od Komendy głównej, oraz awansy. — Tutaj otrzymał Józef Mączka srebrny medal za waleczność, okazaną głównie w bitwie mołotkowskiej. — Nakoniec jednak rozdarto pluton na dwie połowy, z których jedna powędrowała z „latającą brygadą“ na Besarabię, gdy druga, pod komendą chorążego Adama Mniszka, przybyła z komendą główną do Piotrkowa.

Pluton jest teraz niewielki, doborowy i żyty niepospolicie, służba, jaka mu przypada, wymaga inteligencyi, samodzielności, szybkiej oryentacyi, odwagi i poświęcenia się. Jest to służba równa częstokroć funkcyom oficerów ordynansowych. — Fizyczny wysiłek był nieraz wprost maksymalny, kiedy naglące depesze i rozkazy przenosić wypadało wyciągniętym kłusem na przestrzeni 50—80 klm. W ciągu jednej doby przebywano tam i z powrotem 100—150 klm. Na domiar nieraz trzeba się było przez gęsty przedzierać ogień, stanowiąc wraz z koniem tak wielką przynętę dla celu kul nieprzyjacielskich. Piechur „bomberak“ jest też znacznie bezpieczniejszym, zwłaszcza gdy się dobrze okopie.

Pierwszy komendant plutonu, chorąży dr Olgierd Górka, historyk oryentalista, w czasie wybuchu wojny pospieszył do Legionów z Bayrutu, gdzie bawił jako stypendysta i kandydat na uniwersytecką katedrę. Już w Konstantynopolu doszły go wieści o Legionach polskich — jakżeż więc serce polskie ostać by się mogło wobec tego powołania.

Jest też w plutonie mąż posiwiały, artysta-malarz z Wilna, Franciszek Juryewicz, który młode lata spędził w Paryżu, a na stare lata z dumą poszedł w ułany. Człowiek dowcipny, o gołębiem sercu.

I reszta plutonu składa się z doborowych kawalerzystów którzy pełnią swą ciężką służbę ze znaną ułańską obowiązkowością. Śmiało rzec można, że pluton kawaleryi sztabowej jest godnem uzupełnieniem Legionowych szwadronów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski